



Z okazji jubileuszu 60 lecia działalności Związku Podhalan w Północnej Ameryce odbyła się w październiku br. pielgrzymka do Ziemi Świętej i do Rzymu gdzie został poświęcony sztandar Z.P.P.A. przez Ojca Świętego Jana Pawła II.



Spokojnych, Radosnych Świąt
Czytelnikom i Sympatykom Pisma,
Polakom i Przyjaciołom Polski

życzy
REDAKCJA "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"

THE TATRA EAGLE
Issued quarterly by the Polish
Tatra Mountaineers Alliance, Inc.
Circle XI of Passaic, N.J.



Co-Editors
JANE GROMADA KEDRON
DR. T.V. GROMADA
Technical Editor
HENRY P. KEDRON
Editorial Board Chairman
JAN W. GROMADA

Address all correspondence to:
J.W. Gromada, 264 Palsa Ave.
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:
\$5.00 in the U.S.
\$7.00 outside of U.S.

Honorowy Patronat

ZARZĄD GŁÓWNY ZW. PODH.

Chicago, IL
JÓZEF F. KRÓŻEL
Chicago, IL
STANISŁAW DZIERŻĘGA
Chicago, IL
DR. LEOPOLD BOBAK
Uniontown, PA
PROF. STASIA BOBLAK CALLAN
Penfield, N.Y.
MRS. KAZIMIERA DĄBROWSKA
Chicago, IL
MR. EDWARD FIOLEK
Chicago, IL
MR. & MRS. A. KASPER
Hackettstown, N.J.
MR. & MRS. J. CIUPAK
Lombard, IL
MRS. ELEONORA SZCZUREK
Rimbey, Alberta, Canada
MR. & MRS. FRANK TOPÓR
Sunnyvale, CA
MR. JAN S. GACEK
Utica, N.Y.

MR. ANDRZEJ CZYSZCZOŃ
Chicago, IL
MR. & MRS. LEOPOLD MICHNIAK
Chicago, IL
DR. JAN HARBUT
Southington, CT
MISS STEPHANIE BACHLEDA
Pittsburgh, PA
MRS. STEFANIA GUZIAK
Chicago, IL
KOŁO 41 Z.P. WRÓBLÓWKA
Chicago, IL
KOŁO CZARNY DUNAJEC
Chicago, IL
KOŁO BIAŁKA TATRZAŃSKA
Chicago, IL
MR. & MRS. JACEK TOCZEK
Chicago, IL
MR. & MRS. M. KOENIG
Chicago, IL
KOŁO ZW. PODH. WITÓW
Chicago, IL
KOŁO 38 LUDŹMIERZ
Chicago, IL

LIST KS. PROF. TISCHNERA DO REDAKCJI

Kraków, 18 IX 1989 r.
Moi Ostimili!

Chwała Bogu, zeście zdrowi. Śmiejęm się ludzie, kie godajóm: "jak Bóg do zdrowie, to i grzychy bedóm". Grzych niegrzyby, na świecie niepotrzebny, ale kieby nie grzyby, to z czego by księża zyli. Świat musi się trzymać kupy, słónko chodzi razem z cieniem.

Wspominocie troche o wyborach na Podhalu. Co tu pedzieć? A cosí pedzieć trza. Moze zacnym od tego, jak Aniela Gut-Stapińska w książeczce pt. "Krokusy" opisała piyrse wybory na wójta na Brzegach. Mieli hań pono wójtów coniemiarą, ale kie ino wtorego chłopa na wójta wybrali, to zaroz zacón pić. Nareście zebrały sie baby i ukwołyły, ze same bedóm wójta wybiyrac i to takiego, coby nie piył. Wybiyraty i przebiyraly. Jedyn sie im nie widziól, bo był za chudy, drugi zaś za tusty, trzeci kulawy a cworty sie nie widziól, bo kie godół, to sie po brodzie pluł. Nareście znasły akuratnego i wybrały. Takiego, co nie piył. I było. Od tego casu syćko sie we wsi dobrze darżyło a nobardziej dzieci. I to syny... Dalej nie bede piśoł, bo mozo no przecytać.

Na Podhalu tyz okrutnie przebiyrali. A w przebiyraniu i wybiyraniu troche sie im - jakby to pedzieć - przeonacyło. Nie barz sie połapali, przeciwo komu te wybory. Niby miało być przeciwo partii, ale było inacyj. Zdarzy sie. Pokozało sie, ze swój jest więksym wrogim swojego jako obcego. Moze i słúnie, bo to przecie nocęściej sąsiedzko kura wlezie w ogródek a nie obco. Jak bić, to bić tego, co bliży. Ale nie, bitki nijakiej nie było, było ino "dawanie fałszywego świadectwa przeciw
(Dokończenie na str. 3)

Patronat

Ks. Stanisław Tylka Sheffield, England	Mr. & Mrs. Frank Pogoda Clifton, N.J.	Mr. & Mrs. Jan Chlebek Chicago, IL
Mr. Andrzej Wróbel Chicago, IL	Mr. & Mrs. Jan M. Miętus Chicago, IL	Mr. & Mrs. W. Tokarz Chicago, IL
Mr. & Mrs. Stanisław Janik Orland Park, IL	Mr. & Mrs. Józef Zaborski Chicago, IL	Koło 8 Zw. Podh. Chicago, IL
Mr. & Mrs. Józef Gil Chicago, IL	Mr. & Mrs. Jan Komperda Addison, IL	Koło Zw. Podh. Gronków Chicago, IL
Dr. & Mrs. Adam Lis Portland, OR	Mr. Sebastian Gacek Utica, N.Y.	Mr. Stanisław Szymusiak Chicago, IL
Mr. & Mrs. Steve Markowski Clifton, N.J.	Mrs. Rozalia Szura Wallington, N.J.	Mr. & Mrs. J. Butera Norridge, IL
Mr. & Mrs. Leon Jałowy Hickory, NC	Mr. Jerzy Mikulec Detroit, MI	Mr. & Mrs. E. Ziezio Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. Jan Kantor Arlington Hts., IL	Mrs. Ludwina Krupa Chicago, IL	Mr. Joachim Bryja Chicago, IL
Mrs. Bronisława Borzęcka Chicago, IL	Mrs. Zofia Bielska Chicago, IL	Mr. Ferdynand Błazoficzek Chicago, IL
Mr. Wincenty Gawron Chicago, IL	Mr. & Mrs. Jan Masny Passaic, N.J.	Mr. & Mrs. F. Bobak Chicago, IL
	Mr. Władysław Furtak Shelton, CT	Mr. & Mrs. R. Ziółkowski Chicago, IL
	Mr. Edward Łojas Wallington, N.J.	Mrs. Aurelia Szlosowska Brooklyn, N.Y.
	Koło Zw. Podh. Ciche Chicago, IL	Mrs. Agnieszka Wójcik Garfield, N.J.



Kapelani Zw. Podh. w Polsce: od lewej: Ks. Wł. Żążel i Ks. prof. J. Tischner pod Turbaczem w sierpniu 1989 r. (Fot. Tadeusz Pudzisz)

(OD REDAKCJI: Dla przypomnienia, na str. 6 drukujemy ponownie świetną gawędę Aniela Gut-Stapińskiej pt. "Syćko bez te baby..." o której wspomina w swym liście do Redakcji Ks. prof. Józef Tischner.)



PAMIĘĆ O POMORDOWANYCH W KATYNIU

"... Jeśli o nich zapomnimy - niech Bóg zapomni o nas" - to słowa wypowiedziane niegdyś przez generała Andersa, a stanowiące motto do ekspozycji zdjęć i dokumentów związanych z ofiarami Katynia oraz innych miejsc zbrodni popełnionych na oficerach polskich.

Wystawę zorganizowało w m-cu listopadzie 1989 r. Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne i Muzeum Historii Fotografii, wykorzystując ekspozycje udostępnione przez rodziny pomordowanych. Zwiedziło tą wystawę w Krakowie tysiące ludzi z kraju i zagranicy, w tym szczególnie licznie młodzież, dla której po latach milczenia w kraju, o tej bolesnej sprawie, była to niewątpliwie pouczająca lekcja pogładowa, pozwalająca lepiej poznać ten bolesny

fragment naszej historii, a także przeżyć ten fakt w głębokiej zadumie.

Pisała o tej wystawie wiele krajowa prasa, informując także o planowanej jej ekspozycji w innych miejscowościach oraz o takich inicjatywach jak: o działalności Instytutu Katyńskiego - utworzeniu Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej, założeniu nowej organizacji p.n. "Rodzina Katyńska", czy też budowie pomników katyńskich.

Organizowane są także pielgrzymki do katyńskiego lasu, gdzie spoczywają prochy pomordowanych oficerów. W jednej z nich uczestniczyła także moja żona Ligia, której ojciec p. por. Józef Kasprzyk również tam spoczywa.

W tym miejscu i tą drogą chciałem wyrazić głębokie uznanie działaczom na emigracji i tamt. prasie polsko-języcznej, że od samego początku o zbrodni katyńskiej przypominali światowej opinii publicznej, wierni wezwaniu generała Andersa.

TADEUSZ PUDZISZ

List do Redakcji

(Dokończenie)

blizniemu swemu" - ale to przecie pestka. Pasowałoby wybrać jakiego chłopca. Przecie na Podholu "chłop potęga jest i basta". Bo to nie Śląsk ani nie Zagłębie Ruhry. Niby sóm i urzędnicy i jest jakisi przemysł - niewielki ale słynny - no ale chłopstwa jescze troche zostało. Przed wojnóm mieli chłopci z Podhola postów poru. A tu jak sie wzieni przebierać i wybierać, tak z całego województwa nowosądeckiego zrobili ... Zagłębie Ruhry: ani jednego samodzielnego chłopca nie wybrali. Dopiero chłopów poratowała drugo tura wyborów, kie wysył wtorysi z ZSL-u. Ale ZSL topieł rolnictwo przez kielo roków! Cy bedzie topieł dalej?

Jedno musym pedzieć: syćka wybrani sóm porządni chłopcy i pobożni i statecni i rzetelni, telo ze ino jak z tego Zagłębia Ruhry. Chłopa między nimi nie uświadcys.

Teroz troche casu minyno i gorącka ostygła. Ale jak sie troche rusy tego wspomnienie, to krew sie jescze burzy. Moje zdanie jest takie: syćko było przy tych wyborach, i cnota, i poświęcenie i miłość ojczyzny, ino ze nie było ... rozumu politycznego. Amen.

Godotek, ze sie źle dzieje. Mieli mi to za złe. I jescze majom. Ale to tak jest: zdarzo sie, ze ludzie nie tego bijóm, wto podpołył chałupe, ale tego, kto krzeczy na alarm. Ino ze jo sie zaś tak bić nie dóm. Lato mieli my tego roku dobre. Siano porosły godnie. Na polanie w Gorcach siano pokosyli a potrów krowy zjadły. W Tatrach troche polewało tak ze bieda było co ususzyć.

Bóg Wóm zapłać za pisanie. A jo przeprosóm, cok sie z pisanem zaniedboł. Przeboćcie. Poprawim sie!

Zostańcie z Bogiem

x Józef Tischner

STANISŁAW KRUPA JUBILATEM

W dniu 12 listopada 1989r. obchodził swój jubileusz 75 lat Stanisław Krupa, honorowy członek Związku Podhalan i jeden z czołowych jego działaczy. Stanisław Krupa był inicjatorem i budowniczym Domu Podhalan im. Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Władysława Orkana w Ludźmierza, a obecnie jest gospodarzem tego Domu. Był również założycielem i długoletnim prezesem Oddziału Związku Podhalan w Ludźmierzu (obecnie jego prezeską jest córka Ewa Iwulska). Przy tym oddziale



Stanisław Krupa

Stanisław Krupa założył zespół regionalny "Podhalanie". W końcu trzeba zaznaczyć, że jest wydawcą i redaktorem naczelnym "Podhalanki".

Z tej okazji, zespół redakcyjny "Tatrzańskie Orła" z Janem W. Gromada na czele pozdrawia Kochanego Jubilata z całego podhalańskiego serca i śle najlepsze, najgorętsze życzenia "Sto lat"!

"GÓRALE ZA WIELKĄ WODĄ"

O niezwykle fenomenie za jaki niewątpliwie należy uznać rozwój podhalańskiego regionalizmu w Stanach Zjednoczonych pisał Włodzimierz Wnuk w swojej książce pt. "Górale za wielką wodą" wydanej w Polsce kilka lat temu. Jest to piękna i wzruszająca książka która stanowi historyczny przegląd wysiłków dzielnych przybyszów spod Giewontu od samych zaczątków Związku Podhalan w Północnej Ameryce poprzez jego rozwój, formy pracy, sylwetki czołowych działaczy, problemy, charakterystykę wielkiego dorobku aż do 1985 r.

Jesteśmy pewni, że książka ta przybliży Czytelnikom naszym dzieje tej zasłużonej organizacji mającej za sobą już 60 lat działalności. A więc zawiadamiamy, że książkę tę można zamówić w naszej Redakcji przesyłając czek lub money order w sumie \$7.50 (wraz z przesyłką) na: "Tatra Eagle Publishing Fund" 264 Palsa Avenue, Elmwood Park, N.J. 07407.

Władysław Tokarz

Uroczystości 60 lecia Z.P.P.A. w Chicago

Dnia 19 listopada 1989 r. zebrały się wielkie rzesze ludu podhalańskiego w kościele Pięciu Braci Polaków Męczenników w Chicago aby podziękować Bogu i Matce Bosce Ludźmierskiej za dotychczasowe łaski i prosić o opiekę na przyszłość. W tym dniu przybyli członkowie Związku Podhalan ze wszystkich Kół w strojach góralskich ze sztandarami i muzyką góralską, zarządem głównym Z.P. ze wszystkimi żyjącymi prezesami, przedstawicielami Zw. Podhalan w Polsce, Kanadzie i Austrii. Do kościoła przybyli też weterani polscy aby wspólnie z nami słuchać św. ofiary. Przybyli weterani z placówki nr. 2 z komendantem B. Osińskim, placówki nr. 14 i 10 z komendantem Wojciechowskim aby obok Podhalan iść w procesji którą prowadził J.E. biskup Alfred Abramowicz w asyście sześciu księży, w tym dwóch z Polski, a to ks. W. Żażel i ks. T. Juchas. Lektorem był Józef Bafia, a asystentem Władysław Groń. Podniosło, patriotyczne kazanie o tematyce 60 lecia wygłosił O. Tomasz Bałys, kapelan Z.P.P.A. Na ofiarowanie niesiono dary, jak: kwiaty, świeca, owoce, talerz rzeźbiony z wizerunkiem Ojca św., następnie osczypki, chleb. Na podniesienie pochyliły się sztandary kornie przed ołtarzem, jak również głowy wiernego ludu góralskiego. Podczas komunii św. śpiewane i grane były pieśni na "nutę góralską". A na zakończenie wszyscy zebrani zaśpiewali "Boże coś Polskę". Następnie jeden z kapłanów odczytał telegram od kardynała Macharskiego z Polski z gratulacjami z okazji 60 lecia Zw. Podhalan w Ameryce. Natomiast ks. biskup A. Abramowicz odczytał telegram w którym Ojciec św. udzielił błogosławieństwa dla wszystkich członków Z.P.P.A.

Popołudniu w salach Domu Podhalan odbył się wspaniały Bankiet na który przybyli członkowie Zw. Podhalan, przedstawiciele organizacji polonijnych, goście z Polski, Kanady, Austrii. Hymny narodowe - amerykański i polski - odśpiewał Władysław Tokarz. Przewodniczącą bankietu była wiceprezeska Zarządu Głównego Janina Duda, mistrzem ceremonii Józef Bafia. Powitanie jubileuszowe wygłosił Józef F. Króźel, prezes Zarządu Głównego Z.P. Inwokację odmówił O. Tomasz Bałys, kapelan, a główne przemówienie wygłosił Stanisław Dzierżęga, wiceprezes Związku Podhalan. Pozdrowienie z Ludźmierza przekazał ks. proboszcz Tadeusz Juchas.



ZDJĘCIA: Z góry od lewej: 1. Uczestnicy uroczystej Mszy św. z okazji 60 lecia Z.P.P.A. przed Kościołem Pięciu Braci Polaków Męczenników w Chicago. W środku O. T. Bałys, kapelan Z.P.P.A. 2. Stoją od lewej: J.F. Króźel, prezes Z.P.P.A. i ks. T. Juchas, proboszcz Parafii w Ludźmierzu, Siedzą: E. Moskal, prezes Z.N.P. i Kongresu Polonii Amerykańskiej, K. Mateja, wiceprezes Zw. Podh. w Polsce i Józef Leja, prezes Zw. Podh. w Kanadzie. 3. Od lewej: ks. Wł. Żażel, kapelan Zw. Podh. w Polsce, Edward Moskal, prezes K.P.A., Janina Duda, wiceprezeska Z.P.P.A. i Prezes Józef F. Króźel. 4. Występ młodzieży podczas Bankietu w dn. 19 listopada br. r. w Domu Podhalańskim w Chicago.

60 LAT NA WARCIE GÓRALSKIEJ



Józef Bafia powołał do stołu honorowego prezesa ZNP i Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwarda Moskala, skarbnika Kazimierza Musielaka, prezesa Zw. Podhalan w Kanadzie Józefa Leja, prezesa Z.P. w Austrii Kazimierza Szlągę, wiceprezesa Związku Podhalan w Polsce, Kazimierza Mateja, b. prezesa Związku Podhalan w Polsce, Józefa Staszela, prezesa Towarzystwa Tatrzńskiego Jana Pawlikowskiego, prezesa Oddziału Pienińskiego Jana Hamerskiego, kapelana Związku Podhalan w Polsce, ks. Wł. Zazel, proboszcza z Ludźmierza ks. Tadeusza Juchasa, ks. Józefa Gowin, ks. Józefa

Batkiewicz, ks. Zbigniewa Talagę z Chicago, prezeskę Zjednoczonych Polek Reginę Oówieja, wiceprezesa Klubów Polskich w Chicago Adolfa Kłoda, przedstawiciela Kongresu z Kanady Fr. Paluch, ks. Wacława Lech, komendanta Weteranów Wł. Chruściel, hon. prezesów Z.P.P.A. Andrzeja Wróbel, Stanisława Janik i Józefa Gil, hon. wiceprezesów Z.P. Kazimierz Dąbrowską i Andrzeja Bobak, b. prezesa Z.P. Andrzeja Czyszczon, obecnego prezesa J.F. Krózel, wiceprezesów St. Dzierżęę i Janinę Duda, sekretarza Mieczysława Bińkowskiego, sekretarza finansowego Bronisławę Borzęcką, skarbnika

Zofię Karkowską, marszałka Jana Piętka, korespondenta Władysława Tokarza, komendanta weteranów nr. 5 Władysława Bandura, St. Sartyra, St. Wojnara, znanych działaczy Kazimierza Sowę z Fundacji Sikorskiego, Bonawenturę Migałę ze Z.N.P., B. Krakowskiego ze Związku Nauczycieli, Stefanię Gondęk z Polskiego Klubu Kulturalnego, Helenę Bielecką przedstawicielkę Zw. Polek, b. prezesa Zw. Podh. z Kanady, St. Szafliarskiego, i dr. E. Osyko z Nowego Yorku z Komitetu Oświaty przy Kongresie Polonii.

Po obiedzie członków komitetu odznaczeń Edward Wilczek odczytał nazwiska odznaczonych członków Związku Podhalan i organizacji którzy otrzymali pamiątkowe odznaczenia 60 lecia i dyplomy. Po rozdaniu nagród przemówił Edward Moskal, prezes Z.N.P. i Kongresu Polonii Amerykańskiej. Nadesłane telegramy odczytał Józef Bafia, jak od: Jana W. Gromady, wydawcy "Tatrzńskiego Orła", od Koła 5 Kresowej, od Franciszka Łojas-Kośla, poety z Polski, od Oddziałów Zw. Podhalan z Ludźmierza i Nowy Targ oraz od Fundacji Jana Pawła II, pozdrowienia z Sanktuarium M.B. z Ludźmierza, życzenia od Z.P. z Kanady (z datkiem \$200 na gwóźdź do sztandaru). Kazimierz Mateja odczytał życzenia od prezesa Zw. Podhalan w Polsce, Franciszka Bachledę-Ksiedziorza i przekazał wystawę fotograficzną z Pielgrzymki Z.P. do Polski z r. 1988. Oddział Nowy Targ przekazał obraz M.B. Ludźmierskiej, Oddział Szczawa przekazał dar; Tow. Tatrzńskie przekazało lampę kutą z żelaza.

Piękny i żywiołowy występ Zespołu Hyrni przeplatany był gawędami Stanisława Zatlóki. Wystąpiła też Szkółka Tańca i Śpiewu przy Zarządzie Głównym i jak zwykle wzbudziła zachwyt publiczności na sali. Zdopingowano ks. Wł. Zazel do tańca po góralsku który zatańczył z wiceprezeską Janiną Duda. Mieczysław Król przekazał taśmy z nagraniami dla ks. Zazel.

Na zakończenie prezes J.F. Krózel podziękował wszystkim przedstawicielom organizacji, wszystkich Podhalanom z Polski, Kanady, Austrii i Ameryki za udział w uroczystościach 60 lecia, a na oficjalne zakończenie Mary Ann Duda odśpiewała "God Bless America" a Karolcia Koenig "Boże coś Polskę". Później nastąpiło "wbijanie gwóźdźi" do sztandaru Związku Podhalan poświęconego przez Ojca św., a na zakończenie zabawa taneczna.

Tak uroczystości 60 lecia należą już do historii a piszący te słowa życzy wszystkim doczekania się diamentowego jubileuszu na 75 lecie.

ANIELA GUT-STAPIŃSKA

Syćko bez te baby

Jest jedna wieś haw za Bukowinom, co sie nazywo Brzegi, a bez to sie tak nazywo, ze se ludzie pobudowali chałupy na samym wiersyku góry i to na takim wysokim, ze jak fto fce wyjechać z doliny do Brzegów, to musi wprzódzi ozstrajęć cały wóz, a pote musi kóniem wywieść przedniom kare, a potem zaś drugi roz zadniom kare, a na koniec na plecak wynosi ostony i siedzisko i wte dopiero, jak syćko do kupecki pozbio, znowu składo wóz i wte juz jedzie paradnie do Brzegów.

Gazdowie tam som bardzo honorni, som jest i byli, bo wte, kie sie ta przygoda przytrefila, bo było bars downo drzewiej. - Drzewiej, wte kie brzegowiany nie chodzili jesce w portkach góralskich z parzenicami ze sukna, jako to dzisiok chodzijom, ba im baby sły ze zgrzebnego płótka piekne, syrokie i od cudu paradne gacie.

Zeć im ta nie trza było ani kiesonecek, bo ta wte ani chustecek do nosa nie nosili, bo jak im trza było to se do rękowa nosisko utarli i było cozby nie!

Zegarecków tyz nie mieli takik, co pokazujom godziny i minuty, ba mieli jacy takie duze pudlisko ze wskazówkami i z godzinami, co im organista z Białki te wskazówki i te godziny namalowoł i to pudło przybili na wysokim jaworze we środku wsi i jak słonko świeciło, to jako im pokazywoł cień słonkowy, tak se tam wskazówke grabiami popychali. Brzegowianie nika sie nie opóźnili, bo ta wte przecie koleje nie było, a na kolej nojgorso na to późnienie tako psiodusa, jak trabnie, to juz jedzie i na cłeka nie ceko. Hale ta brzegowiany kolejom nie jeźdzowali, ba jacy najęćsiej chodzili na nogak do miasta Nowego Targu.

Wte kie mieli jechać do miasta, to tyz na zegor nie patrzyli, ba sie rusali od bob z pościele o północy, wte kie piersy kohut we wsi zapioł - a kohutów chowali moc, bo jak jeden złodusa mioł przeskode jabo zabocyl pioc, no to piol drugi, dziesiaty jabo i pięćdziesiaty. Zakiela przysło rano, to Brzegowiany byli tam, ka mieli być i ka im trza było.

Studnie mieli na całom wieś jednom, zeć ta wte ludzie nie bryzowali sie po próżnicy, jako to dzisiok robiom. Wte sie myli, jak sie fto zenil jabo dziecisko do krztu trzymoł, a do rešty baby były sanobliwe, to jednom wode z dziesięć razy uzyły i było ślicnie i pieknie.

Drzewiej bars downo syćko sło dobrze brzegowianom i syćko im sie darzyło, ino sie

im wójtowie nie darzyli, bo co ftorego zrobili wójtom to zaroz pił - nie wode, ba gorzołke - i to pił nie przymierzający jak krowa polewonke. Darro brzegowiany myśleli, co robic jabo na ftorego utrefić chłopca, coby nie pił, bo co ftorego wysukali zdatnego i ućwiwego, to z pierwocasu było bars ślicnie, a pote kozdy fciot sie w gorzołce utopił. Dosło do tego, ze jak sie krowa oceliła, a była rasowo i trza było ciele przysadzić, a ono nie chciolo pić mleka, to baby ukwoloły między sobom i tak padały:

- Kumoska! Kumoska! Nima rady i innego sposobu, zrobimy to ciele wójtom, to ono tu zaroz sie pić naucy, cozby nie!

Prowda prowdzisko - godały kumoski i młode, i stare. Trza ino radzić co! Bo na ciele chorowite, co fce pić, sposób momy, ale ono trza by było i na wójta znońść sposób, coby nie pił. Kizby było, ej było, coby my baby nie dały rady z tym picim wójtowskim!

Co sie nie robi, te wójtó pili i pili, jaz nareście baby sie ozburzyły do imentu i wrzeszczały długo i głośno!

Chłopi byliby nie ustąpili, ale sie boli bob, a kozdy najbardziej boł sie swojej baby, bo to, wicie, chłop przetrzymie niejedno: wojne, zoraze, pomór i sto diabłów jak padnie ale baby swojej to sie kozdy lęko bars.

Brzegowiany ustąpili babom i te zaceny sukać i sukaly krótko, nie długo, przerzucały kozdym chłopem ze sto razy - jeden był krótki, drugi wargaty, trzeci głupawy, a pnieftory jak godoł, to sie rod pluł po brodzie. Nareszcie wybrały takiego i takiego nasły, co juz zodnej chyby nie było do niego. Wysoki, cyrniaty - oko niebieskie, poziór chłopski, mądry i po brodzie sie swojej nie pluł i nojwozniejse - nie pił! Nie pił nawet kwaśnego mleka, ba to wicie downo i kwaśne mleko miało w sobie sie strasnom, bo sie go zlewało bez pare miesięcy do becki i ono se kisoło, hale pote było to mleko ze siełom w sobie jak gorzołka!

Wójt nie pił nic! Ej, wiera! Wójt to był jak sie patrzy!

Mądry, głupio do wiatru nie godoł, ba tak jako trza! Na syćko mioł mądom rade i sposób wójtowski.

Cy sło o miedze, cy o co, chłopi go musieli słuchać, a do rešty niekby byli spróbowali nie słuchać, byłyby im baby dały rade w doma, przecie był babski wójt.

Syćko we wsi sło zgodnie i ładnie syćko sie darzyło, a nojbardziej sie darzyły dzieciska. Syćkie baby miały dzieci, a nawet takie, co sie widzielo, ze nigda mieć nie bedom! Z ftorom ta wójt choć końdek wiecór przy casie pogodoł, to poniekieli zaroz miała dziecisko i nie byle jakie, bo udane na wójta i nie dziewęcisko, ba syna. Syny sie darzyły od cudu piekne.

Chłopi byli z tego radzi, cozby nie! Przecie lo chłopów to honor mieć syna!

Czym wót dłużej wójtował, to synów było we wsi coroz więcej. I byłoby tyz synów jesce więcej, bo i z insyk wsi baby sie zwiedzaly w cym rzec i do wójta podlatywały wiecorami, ale coz kie brzegowianki nie fcialy tamte dopuścić i padały:

- Kiz diabli, coz one sie tu pchajom, zeć to przecie nas wójt, nas, bo my go se obrały. Wicie, jakie nie najedzone, a coz, cy nimajom swoik chłopów we wsi! O hop! Pilnowały wójta, warowały dzień i w nocy tyz! Chłopi im pomagali bars, ba przecie wójt był mądry i gorzołki nie pil. Bodaj sie tacy na kamieniu rodzili - kwolili chłopi bars.

A coz dopiero miały baby godać, skoro wójt był rzetelny we syćkik sprawak. Syćkie go rade widzielo, syćkie do imentu: i te młode, i te stare, i takie, co miały osiemdziesiąt roków jabo więcej.

Te stare to se godały:

- O raty, raty! Wicie, wicie, zeć tu na takiego wójta worce sie przypatrzeć! Tak sie nom cas pominion, o skoda ze nom roki takie wieldżane urosły, boć przecie zycie z takim wójtom byłoby do znaku ślicne i miele! Przeżyło nom sie i nika nie - całe zycie cłek musioł patrzeć ino na swego starego złoba! Bodaj to bodaj, ej bodaj!

A wójt rzetelnie rządził, gorzołki nie pił! Ani, ani. Ani kropielecki! Przy casie go nukali, ale nie pił, skoda o tym radzić.

Jednego casu przyjechali pytace na koniak i bars pieknie pytali wójta na wesele do drugiej wsi, ale wójt nie fciot jechać i tak im radził:

- Ha, moi mili, ślicni, moi kochani ludzie, coz jo tyz bedem na weselu robić przecie, jo nie pije nie tońce i do rešty bawić sie nie umie!

Pytace nie ustąpili, ba zaroz ładniej i piekniej pytali i tak padali:

- Wójt, zać nom tego honoru nie odmówicie, coby my wos u siebie nie ugościli i coby my sie wami nie pohonorzyli choć końdek!

Wójt troche przymieknon, ino sie boł bob brzegowiańskik, ale se pote ducha dodał i som do siebie ukwolił: - Zeć skorok wójtom, to mi przecie syćko wolno - i jak przysel ten dzień, to kozoł swojej babie, coby ze skrzynie wyjena nopiekniejse zgrzebne gacie i kosule i ślicnie i zgrabnie sie ubroł we wsyćko, siod se na fure i pojechał na wesele do tej drugiej wsi.

Kielo ta, wicie, było honorzenio i uciechy, ze wójt z Brzegów przyjechał na wesele, kielo ta baby boškowały koło niego, kielo se cienko i ślicnie do niego sie śmiały, raty, przeraty! Na stole postawiły spyrke, pańskie kotoce, a z bryndzy robiły mu w gorzcie takie zgrabne sulecki i bars go ślicnie

nukały. Hale wójt padoł do nich tak:

- Zeć jek przecie dopiero od jodła przyjechoł, zeć mi przecie nic nie cudne, jodła mom dość. Diabli, ej diabli, coby wójt jodła we wsi miot mało.

Jaz nareście przynieśli gorzołke z miętom pachnącom i dalej nukać wójta, ale wójt ani, ani! O gorzołce słyseć nie fciół!

- Ho! - pado wójt - gorzołki nie pijom ani pić nie bede!

Fraśi nadali jednom babe, takom rzegotliwom i bars ładnie urośnionom i ta mu cosi zacena do ucha prawego septać, cosi ta naobiecuyała, cosi ta koło niego nadurąła i do reśty pedziała głośno: Zeć tu brzegowianek nima, a my ta nie wychłapemy nie a nic!

O raty, prowde to ludzie godajom, ze kieby nie te zalotnice baby, kieby nie te piekielnice, nie byłoby grzechu na świecie! Chłopi syćka pośliby po śmierci do

nieba. Syćko bez te baby!

Tak tyz i tu sie stało - telo ta baba rzegotliwie lamościła wójta i tak sie cieniutko śmioleta i prosila, coby przecie wójt choć winka czerwonego napił. Wójt kwardy chłop był, to zelzył przecie i wypił trosecke, a pote troske i zaś znowu trosecke, a do połednia tez trosecke - sielnie sie nazbierało. Troske winka, troske gorzołki z miętom. O hop! Jak se popił to go do tońca porwało, kie se wiecie stanom przed muzykom, kie se zaśpiewoł wójtowskom a głośno, a ślicnie:

Przeskoce jedlicki,

Przeskoce i turnie,

Kochanecki moje

Poschodźcie sie ku mnie!

He, jak muzyka zagrała, kie wójt nie skocy do tońca, kie nie zacnie krzesać i wte razy, kie se cupnon i hipnon w górę bars wysoko jaz pod powałe, wte, wicie, powrózek na brzuchu puknon i te zgrzebnicki pierse wartko były na dylak, a pote dopiero wójt za

nimi na ziem doleciół.

Hej mocny kany, wte sie juz wójtowski honor skończył do znaku! Wójt juz nie patrzył na gacie, ba wartko gnoł do pola i siaoł jesce warciej na wóz i jechoł co tchu do swojej wsi, do Brzegów.

Syćko pieknie i syćko ładnie, ale jak sie te baby brzegowiańskie dowiedziały, ze Wójt był na weselu, ze gorzołke z miętom pił, ze tończył i to, co juz nojgorse, ze tak tończył, jaze mu powrózek na brzuchu puknon, to sie syćkie tak ozpajedziły, ze jak dopadły wójta, to go tak haniebnie biły, nie przebierajęcy ka bijom, ze sie widziało, ze z tego bedzie śmierć, jaze syćka chłopi bronili i pieknie pytali bob, coby zelzyły.

Nie dość im było tym piekielnicom, ze go wycupały do ciężkiej chorości i boleści, nie dość im było, ze sie wójt hańbił i wstydzil, ba go jesce te złe duse z wójtostwa zrucily.

I tak sie syćko skończyło smutno i rzewliwie, a syćko bez te piekielnice baby!

"WITOWIANIE" W WIELKIEJ BRYTANII



Zespół "Witowianie" pod kierownictwem Anieli i Karola Michniak.

"Nie przyszła góra do Mahometa,
Mahomet przyszedł do góry".

Na zaproszenie ks. prob. St. Tylki z Sheffield, z okazji jego 20-lecia kapłaństwa, szczególnie na usilne starania Matki, p. Anieli Tylki, został sprowadzony z Witowa Młodzieżowy Zespół Regionalny Pieśni i Tańca "Witowianie", z miejscowości z której to parafii pochodzi Ks. Proboszcz.

Korzystając z tego zaproszenia "Witowianie" dali swe występy ub. lipca w polskich ośrodkach w Bristol, Swindon, Birmingham, Bradford, Leeds, Liverpool, Scunthorpe, Manchester, Huddersfield, Rochdale, Oldham i Mansfield.

Jest to Zespół składający się z 30 dzieci szkolnych od lat 10 do 19 pod kierownictwem miejscowej nauczycielki p. Anieli Michniak. Choreografią "Witowian"

zajmuje się był członek Zespołu Śląsk, p. Karol Michniak, rodem z Witowa. Zespół ma za sobą nie tylko występy krajowe (włącznie z popisami na Wawelu) ale i występy we Francji, w Czechosłowacji i w Stanach Zjednoczonych.

"Podziwiając ten młodociany zespół", pisze Leon Łukowski w "Dzienniku Polskim", "trudno jest pisać o technice czy zawodowym wykonaniu sztuki. Jest to natomiast stu procentowy zespół regionalny, folkloru tańca, muzyki, śpiewu, deklamacji i stroi z naszych gór. Do Mansfieldu przyjechali na zaproszenie ks. proboszcza St. Bobera. Dość obszerna sala parafialna Pol. Ośr. Kat. wypełniona była gośćmi po brzegi. Byli nie tylko miejscowi parafianie, ale isiasiedzi. Gościem honorowym był miejscowy poseł do Parlamentu z małżonką. Prezes

POK pani Barbara Lubieniecka powitała Ks. Proboszcza, Posta i gości. Było to sentymentalne, niezapomniane widowisko!",

"Gdy kapela zagrała 'zbójnickiego'", pisze Jerzy Strutyński po występie w Liverpoolu, "myślałem, że się buda zawałi! Tylko młodzi urodzeni w Tatrach mogą wnieść tyle życia, tyle świeżości, zapału, szwungu. (...) Ludziska wstawali z krzesel, aby się lepiej przyjrzeć."

Warto zaznaczyć, że ks. Stanisław Tylka, rodem z Cichego, jest zasłużonym działaczem w życiu kulturalnym w Wielkiej Brytanii, jak i wiernym przyjacielem "Tatrzańskiego Orła".

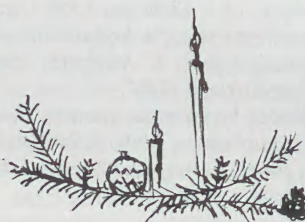
Ksieża Proboszczu, życzymy Ci z okazji 20 lecia kapłaństwa wielkich osiągnięć w pracy dla chwały Bożej, dla Ojczyzny i dla naszego Podhala.



Wigilijna Gawęda Górska

Cosik mi sie widzi, ze nie w Betlejemie,
 maluśki Poniezus przysel na te ziemie,
 Ba u nos haw górak w bacowskim sałasie
 w jakiejś dolinie, ka sie owce pasie.
 Haw se przysed Jezus w blasku swojej chwały
 ka sa one turnie, ka są wielkie skały,
 Ka se tyn potoczek wartko dołu płynie,
 burzy i zbyrko w caluńkiej dolinie.
 Przysel se haw użreć nas zywot i biedy,
 kaz by sie hań rodził, ka som same zydy.
 Hawok sie urodził, ka te turnie, skały,
 kie se pożroł z nieba, piykne Mu sie zdały.
 Hej, kazbyście pošli, nika na tym świecie,
 piyknijysj gór i turni, nika nie znajdziecie.
 Kaz godniejse miejsce Boskiego Dziedzica
 jako nase Rysy, Giewont i Świnica.
 Pożroł se Poniezus po reglak, po drodze
 i tak se ukwołył, hawok sie urodze.
 I posłół se Poniezus nad Giewont i Zwiady
 Jasnom gwiozdkie i miesiącek błady.
 I posłół janiotka hań ka te sałasy
 aby tam pobudził Bace i juhasy.
 Byle ino wziny co mają pod ręką
 I przyšli z muzyką i piekną podzięką.
 Kie sie o tym cudzie zwiedzili juhasy,
 wzieni se przedziutko geśle, kobzy, basy.
 Grający drobnego od hali do regli
 bez wode w doline daleko hań zbiegli.
 A hań śnimi owce przyšli i bacowie
 Panu sie pokłonić i pytać o zdrowie.
 Dali Jezuskowi skórzane chodoki
 by se nie potargoł nozceek o krzaki.
 Dali mu serdocek piyknie wysywany
 z kierdela owiecek dwa piykne barany.
 Nojświatsyj Paniencie szarotek przynieśli
 i tęgą ciupage dla świętego cieśli.
 A kie sie Józefek na ćme ludu burzył
 dali mu fajecke zeby se zakurzył.
 I tym janiotekom co tak ik prec gnali
 By nie cudowali, po oscypku dali.
 Pote se stanęli przy samym sałasie
 Zabrzękli na geślak hukneli na basie.
 Pote zaśpiewali Niebieskiemu Dziecku
 piyknie i cieniucko i po staroświecku.
 Oj, raty, przeraty, nas Niebieski Panie
 takieś nom okozoł wielkie zmiłowanie.
 Bez coż nom to sprawił teli honor teli
 cośmy cie haw Boze pierwsi uwidzieli?
 Ostoń se haw z nami! Niek godajom jak kca,
 a kie se podrośnies bedzies wielkim Bacą.
 Gazduj se tu gazduj, choćby i nojdłużyj,
 rośnij se ta rośnij, na góralską mode
 Nic Ci nik wichnie, choćbyś zrobiył skode.

OR-HA



Franek Bachleđa-Księdzuloz
 Na to Boże Narodzenie a i na ten Nowy Rok
 tego, tamtego, hawtego, onego i:

*scęscio krapecke
 wesolości becke
 zdrowio do chuściny
 radości w rodzinie.*

*Krowiny przy zlobie
 ciełęcia przy krowie
 prosięcia w corecku
 dobrze na wyrecku.*

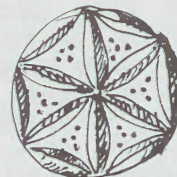
*Konicków w sópcece
 biegów w kolebecce
 stuki, spyrki w boncie
 koźd kapusty w kącie.*

*Grulecek piwnice
 puciere zętyce
 moc talarów w pasie
 dziewczynki przy casie.*

*Sera do papiera no itroche bryndze
 kielbasy na kęsy
 świecki na pozycyki
 kurek na podysor
 i dobry obycoj!*

*Siety do roboty
 rącek do pozoty
 i
 dzieci do światu*

*zycem jak brat
 bratu.*



Grzegórz Tarnowski

GÓRALSKO KOŁĘDA

Furmani Godnik po grudzie
 w śnieżnej paradzie
 grzywy biołyk koni
 topiom sie w nieba płani.
 Miesiąček ze śrybta pucaty
 odkurzył fajke od zornicki gaciatej
 zo sieltu hol siepnon bicowisko
 i strzylo zygowicami srynia prec ... ślizgo.
 Fyrkajon konicki
 bielom sie smrecków kłabucki,
 a w sonkak ozwodno gażdzino
 w wełńitej barankuli góralsko kołęda.
 Tyrlikajon turlicki
 pyrskajom zornicki
 mróz popusco powódki
 jaz fyrcom zyngrowate nucicki.
 Furmani Godnik po grudzie
 gazdowskie kołędnicki przędzie
 w baranicak wełni sie muzyka
 beky dudoscowa pastorałka.
 Po holak, po wierchak, dziedzinak
 polatuje urodno dziewczka
 wyzwyrwane syćkie światy
 tońcy, krzese, kietzo do cudu co raty przeraty.
 Miesiąček gazda pucaty
 pocliwień jedlicke kudłatom
 trzask, prask... durknon głowom w powate
 jaz chnon zemzonym zbójników za obatek.
 Furgajom śniega oplotki
 na lełujne smatki
 cały świat sie utopieł
 w góralskiej kołędzie.
 Strzylo mrozik na bicowisku
 płowiom sie owiecki w biołosci kosarzyska
 śrybelno-murcate mierędzajom w grodzy,
 bo nom Godnik wesołość góralskom nagodzieł.

(Wiersz "Góralsko kołęda" zdobył pierwsze miejsce
 ub.r. na konkursie "Jesieni Tatrzańskej" w Zakopanem.
 Gratulujemy p. Tarnowskiemu i dziękujemy za pamięć.)

Hanka Nowobielska
JASEŁKA

Cichą nocą gdzieś śpiwry brzmia pastusze
 gwiazda płynie nad królów karawaną -
 - w mroczej stajni liliami pachnie siano -
 Maria gładzi Synkowi włosków puszek ...

Ni anielskim to słowem nie nazwane
 zmatowiałym blask jarzy się bursztynem -
 - przy Jej sercu zasypia Boski Synek
 wśród najśodszych, matczynych kołysanek ...

Cichą nocą anielskie stychać granie -
 cała ziemia radośnie szepe: luli ...
 Maria pieści Dzieciątko Swe najczulej
 i powieczki przymyka całowanem ...

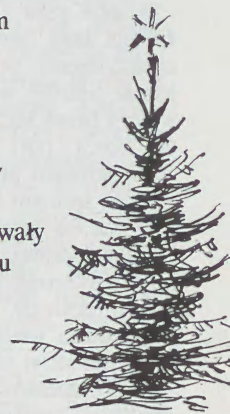


PASTORAŁKA

Spały owce i barany pod zielonym lasem
 przyszeł wilcek požroł na nie
 strętnon sie z juhasem.

juhas rzece:
 stój wilcosku, narodziel sie na sałasku
 Jezusicek mały, uciekojze w ciemne lasy
 zakiela - jeś cały.
 Nie posłuchoł dobrej rady wilcosek zukuwały
 juhas gwizdnon, psy bacowskie skóre mu
 stargały.

We Wilijom
 wilki bijom, owce radzom
 sprawiedliwy sąd wydadzom.



WESOŁYGH SWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

MAREK WYSZKOWSKI
(Lublin, 1988 r.)

(Postać hr. Zamoyskiego mało jest znana w kraju, najbardziej może popularna w poznańskim. Okazja do przedstawienia tej wybitnej osoby jest 135 rocznica jego urodzin, urodził się bowiem w 1853 roku. Uratował Tatry trzykrotnie - kupując dobra zakopiańskie i tym samym ratując całe Tatry przed zniszczeniem, ponownie - uczestnicząc czynnie w sporze o Morskie Oko, ratując ten najpiękniejszy zakątek Tatr dla Polski i poraz trzeci - przekazując Tatry narodowi, jako dar z myślą o utworzeniu Parku Narodowego.)

POLSKI "WŁADAC"

(...) Bohater naszej opowieści - Władysław Zamoyski (syn) urodził się w Paryżu dnia 18 listopada 1853 r. i posiadał po ojcu obywatelstwo francuskie. Na chrzcie św. otrzymał imiona - Władysław, Zygmunt, Jan, Adam, Karol. W latach 1854-55 krótko przebywał w Poznaniu, wrócił z rodzicami do Paryża, następnie wraz z matką był w Kórniku, potem znów w Paryżu, w Hastings w Szkocji a z ojcem w Rzymie. Ukończył Lycée Charlemagne, odbył francuską służbę wojskową dosłużywszy się stopnia podporucznika. W latach 1877-78 próbował, bez powodzenia zdać do Ecole Polytechnique. Myślał potem o wstąpieniu do zakonu Kapucynów gdyż pociągała go franciszkańska asceza.

W 1879 r. w składzie francuskiej rządowej delegacji gospodarczej wytypował do Australii, jako współorganizator wystawy powszechnej, planowanej w Sydney na 1880 r. Pełnił tam również inne, poufne misje. W Australii organizował francuskie ekspozycje wystawowe w kolejnych miastach i odbywał rozmowy z wybranymi, mieszkającymi tam Polakami.

W czasie podróży jak i w Australii zbierał eksponaty przyrodnicze i etnograficzne, które do dziś tworzą w Kórniku zbiór obejmujący 264 pozycje katalogowe.

W lecie 1880 r. Zamoyski otrzymał wiadomość o śmierci Jana Działyńskiego, właściciela Kórniku i o odziedzczeniu po nim tych włości. Nie przerwał jednak podróży, w lutym 1881 r. wyjechał na okoliczne wyspy i Nową Kaledonię. Po powrocie do Sydney dnia 24 marca 1881 r. wyruszył z kolei do Stanów Zjednoczonych przez Nową Zelandię i Hawaje. Tam również spotykał się z przedstawicielami Polonii.

Wrócił do kraju po 2-letniej podróży w 1881 r. Majątek Działyńskich obciążony był długami i zapisami testamentowymi. Szybko je spłacił i majątki zaczęły dawać dochody. Postanowił kontynuować zamiysł poprzednich właścicieli - Działyńskich, aby majątek służył narodowi polskiemu.

W Poznańskim zaczął się ciężki okres teroru pruskiego. Przebywająca tam wraz z Wł. Zamoyskim jego matka Jadwiga zorganizowała w Kórniku - Szkołę Pracy Domowej Kobiet - szkołę patriotycznego życia. Zamoyski zaś w swym majątku zakładał park dendrologiczny, głównie jednak angażował się w ratowanie polskich własności ziemskich, aby nie wpadły

ON URATOWAŁ TATRY

Pamięci Władysława hr. Zamoyskiego



w ręce pruskie. Nie ożenił się, życia towarzyskiego nie prowadził. Całkowicie oddał się patriotycznej służbie społecznej. Współpracował ściśle z Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk. Okazał się również wybitnym działaczem ekonomicznym, organizował gospodarczą i kulturalną samoobronę przed Niemcami. W związku z tym nastąpiły represje - w 1886 r. Zamoyscy w oparciu o osławione ustawy Bismarcka zostali wygnani z Kórniku i Prus, jako obywatele francuscy - gdyż nie chcieli przyjąć obywatelstwa niemieckiego, udali się do Paryża.

W latach następnych matka wraz z siostrą hrabiego, Maria przyjeżdżały czasem ukradkiem do Kórniku, narażając się na szykany i aresztowania. Dlatego też matka - generałowa Zamoyska zdecydowała się przenieść Szkołę Gospodarstwa z Kórniku do Kalwarii Zebrzydowskiej, na teren zaboru austriackiego. Zanim się tam jednak z córką swą Marią zadomowiły - hrabia Zamoyski postanowił zakupić w 1889 r. dobra zakopiańskie i tam się osiedlić.

Wł. Zamoyski zamieszkał wraz z rodziną w Zakopanem początkowo w

willi "Adasiówka" (obecnie "Księżówka" przy al. Przewodników Tatrzańskich) dzierżawionej od kuzynki hr. Róży z Potockich Krasieńskiej. Potem zbudowano dwór w Kuźnicach (ob. Sanatorium Dziecięce). Rozpoczęła tu od nowa działalność Szkoła Pracy Domowej Kobiet - słynne "cepculki", która funkcjonowała aż do 194 r.

O siedzibie Zamoyskich pisano w 1901 r. w prasie - "Romantycy śwór w Kuźnicach nazywają wyżej położonym dworem w Polsce... dwór ten położony jest wysoko przede wszystkim w moralnym znaczeniu."

Zamoyski angażował się stale w działalność społeczną na wielu polach - był m. in. prezesem "Instytucji Czcieli chleba", współzałożycielem "Polskiego Towarzystwa Literacko-Artystycznego", członkiem "Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego" i wielu innych. Działał w "Arcybractwie i apostołstwie Najśw. Serca Jezusa" w Rymanowie, należał do "Ligi Spolszczenia Miast". Wspierał finansowo "Tatrzańskie Towarzystwo Narciarskie" w Krakowie i "Komitet Pomocy Inwalidom Polskim" (dotyczył on powstańców z 1863 r.) Był wreszcie współzałożycielem familijnego "Związku Zamoyskich".



Działał bez wytchnienia, nie miał ani chwili wypoczynku. Na urlopie pozwolił sobie dopiero po wygraniu procesu w 1904 r. w wieloletnim sporze o Morskie Oko, wyjechał wtedy do Niemiec i Francji.

I Wojna Światowa zastała go znów w Paryżu. Zamoyscy uruchomili tam biuro "Opieka Polska", działały tam matka i siostra. Pod koniec wojny tam właśnie organizowano oddziały "Hallerczyków". Hr. Zamoyski włączył się przede wszystkim w nurt wydarzeń politycznych. Z Romanem Dmowskim tworzył "Komitet Narodowy Polski", którego v-prezesem został inny przedstawiciel rodu - Maurycy Zamoyski. Wł. Zamoyski opracowywał i wydawał na swój koszt broszury propagandowe, pisał artykuły i teksty odczytów.

Uczestniczył w pertraktacjach z Radą Najwyższą Państw Sprzymierzonych w sprawie przyszłości Polski. Do planu Wilsona, którego pkt. 13 mówił o niepodległości naszej Ojczyzny - opracował w 1918 r. mapę uczestnictwa Polaków w powstanie styczniowe (1863 - 64r.). Wobec wykazanego szerokoemu zasięgu tych działań zmieniło to stanowisko delegacji USA na konferencję paryską, zakończoną traktatem wersalskim i w znacznym stopniu wpłynęło na odzyskanie niepodległości Polski. Najwięcej pracował jednak w trakcie samej konferencji w 1919 r. przygotowyując potrzebne materiały i dokumenty.

W 1920 r. Zamoyscy wrócili w Poznańskie, do Kórniku i zamieszkali tam już na stałe, po odzyskaniu majątku. Hrabia nie zapomniał o Zakopanem i interesował się jego sprawami do końca. Dnia 11 lipca 1921 r. Zamoyski gościł w Kórniku marsz. Józefa Piłsudskiego, który przyjechał podziękować za opiekę w czasie wojny, w Paryżu, nad swym bratem Bronisławem (*etnograf, badacz Ajnów*). W dniu 4 listopada 1923 r. zmarła matka - jen. Jadwiga Zamoyska a Władysław Zamoyski dn. 5 września 1924 r. zachorował na paratyfus i zmarł 3 października 1924 r.

"Czas" napisał wówczas - "Schodzi do grobu jedna z najpiękniejszych postaci współczesnej Polski" a sam Zamoyski powiedział o sobie - "na sądzie Bożym przyznam, że jako człowiek stały może nieraz działałem przeciw boskiemu przykazaniu. Ale przeciw Polsce nigdy..."

Czas jednak naświetlić bliżej związki Władysława Zamoyskiego z Podhalem. Pod koniec XIX wieku losy Zakopanego powodowały troskę bywających tu Polaków ze wszystkich trzech zaborów. Sprawami

Zakopanego i Tatr zainteresował się również Wł. Zamoyski.

Z początkiem XIX w. zakopiańskie dobra królewskie rozdzielono na sekcje i sprzedano na licytacji. Kolejni właściciele - Emanuel Homolacs, Ludwik Eichborn i Magnus Pelz prowadzili rabunkową gospodarke leśną i doprowadzili do wyniszczenia Tatr.

Po bankructwie Pelza dobra wystawiono powtórnie na licytację w 1888 r. Zakopane kupił Jakub Goldfinger - żyd z Nowego Targu, właściciel miejscowej fabryki papieru. Jednak na skutek starań pełnomocnika Zamoyskiego dr. Józefa Rettingera, ze względów formalnych licytację unieważniono i kontrakt został anulowany.

Wł. Zamoyski podjął gwałtowne starania o wyszukanie kogoś, kto zechce zakupić Tatry, aby pozostały w rękach polskich. Towarzystwo Tatrzańskie rozpoczęło próby zawiązania w tym celu spółki, nowo założone Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich zebrało nawet 200.000 zł., ale było to za mało. Zamoyski, nie widząc innego wyjścia, postanowił obciążyć hipotekę dóbr kórnickich i sam stanąć do przetargu.

Najpoważniejszymi kontrkandydatami byli - wymieniony już Jakub Goldfinger, który planował dalszą wycinkę lasów, co zamieniło by Tatry w pustynię oraz niemiecki magnat ze Śląska a właściciel sąsiednich terenów tatrzańskich w Jaworzynie - książe Hohenlohe, który nosił się z zamiarem zamknięcia stacji klimatycznej i potraktowania Zakopanego i Tatr jako prywatnej posiadłości, z zakazem wstępu Polaków na ten teren!

Dnia 9 maja 1889 r. w Nowym Targu rozpoczęto licytację. Towarzystwo Ochrony Tatr wycofało się po dojściu do sumy 425.000 zł. Przedstawiciel Zamoyskiego, poinstruowany przez hrabiego do każdej wywołanej sumy dokładał 1 centa. Po dojściu do 460.000 zł. wycofał się Goldfinger a pełnomocnik Hohenlohego - Kolischer zaferował sumę 460.002 zł. i 2 centy. Niezwzruszony Rettinger znowu dorzucił 1 centa, co załamało przeciwników. Hr. Zamoyski kupił więc zakopiańskie dobra za 460.002 zł. i 3 centy! Wśród gazeciarzy ogłaszających to wydarzenie ukuto wtedy powiedzenie, że Zamoyski kupił Zakopane za centa...

W kronice parafii zakopiańskiej zasłużony proboszcz ks. Józef Stolarczyk zapisał - " ... dnia 9 maja 1889 r. kupił na licytacji Dobra Zakopane hr. Władysław Zamoyski za 462 reńskich i 3 centy (tyle właśnie otrzymał M. Pelz, resztę zabrali wierzytiele - przyp. autora) z czegośmy sie niezmiernie uradowali - bo żydzi koniecznie nabyć chcieli. Hr. W. Zamoyski i Jego Matka są to ludzie głęboko

religijni i ze wszech miar przezacni i znakomici."

Zamoyski na granicach swych dóbr z majątkiem Jaworzyna ks. Hohenlohego wbit słupy z tablicami - "Państwo Zakopane". Jeszcze przez całe dziesiątki lat dług za zakup Zakopanego obciążał hipotekę maj. Zamoyskich w Poznańskim.

Zamoyski wraz z Zakopanem zakupił duży obszar Tatr - rejon Morskiego Oka, dolinę Pięciu Stawów Polskich i okolice Giewontu aż po dol. Kościeliską. Rozpoczął zarządzanie tym majątkiem i okazał się tu, jak i w Kórniku doskonałym gospodarzem. Ograniczył eksportację drewna, zaczął zalesianie nasionami z poza Tatr - świerkiem kanadyjskim o szybkim przyroście lecz słabym ukorzenieniu. Mają mu to za złe do dziś leśnicy, ponieważ świerk taki, o krótkim korzeniu palowym ulega łatwemu wyłożeniu przez wiatr halny.

W Zakopanem Zamoyski angażował się w każdą, podejmowaną działalność gospodarczą i społeczną. M.in. z pomocą dr. Andrzeja Chramca, po długich staraniach, trwających przez 10 lat - doprowadził 25.10.1899 r. linię kolejową do Zakopanego, co dwukrotnie zwiększyło liczbę gości (1898 r. - 4.000, w 1900 r. - 8.000). Linię kolejową zbudowała prywatna spółka akcyjna. Status spółki trwał do jej wykupienia przez koleje państwowe dopiero w 1931 r. Hr. Zamoyski był prezesem Rady Nadzorczej "Towarzystwa Kolei Chabówka-Zakopane" i posiadał na nią darmowy bilet I klasy.

W 1891 r. zorganizował "Spółkę handlową" i sieć sklepów chrześcijańskich w Zakopanem, jako konkurencję dla handlu żydowskiego. W 1911 r. wznosił na swoich gruntach, wg. projektu Franciszka Maczeńskiego budynek "Bazaru Polskiego", gdzie na parterze znalazły swą siedzibę pomieszczenia handlowe "Spółki" a na I piętrze stała ekspozycja wyrobów polskich z 3 zaborów, pomyślana celom integracji wszystkich Polaków. W 1912 r. wystawę objęła "Sztuka Polska" na prezentacje dzieł plastycznych polskich artystów. Na rogu ul. Kościeliskiej i Krupówek, w domu własności Zamoyskich, aż do 1940 r. mieściło się Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej i żeńskiej. Wznosił też szereg innych gmachów publicznych. Niektóre formy działalności dawały mu również dochody - głównie z propinacji (*produkcji alkoholu*), eksploatacji kolei, tartaku i papierni. Miał także fabrykę wody sodowej, mydła i tor bobslewyowy w Kuźnicach. Dochody te, skrzętnie gromadzone, służyły do spłaty zadłużeń za zakup Zakopanego oraz przewidziane na przyszłą Fundację.

(Dokończenie nastąpi)

Jerzy Mikulec (Detroit, Michigan)



"Podhalański skrzypek" w Hamtramck, Michigan.
(fot. Jerzy Mikulec)

Obszary metropolii detroickiej (przyp. Red.: miasto Detroit, ważny ośrodek przemysłowy w stanie Michigan) nigdy nie były dużym skupiskiem Górali - jak już wspominaliśmy w artykule "Podhalanie w Detroit przed 60 lat" (Vol. 42, No. 1, Spring, 1989). Jednak Podhale i Tatry miały i mają do dziś swoich sympatyków i propagatorów także wśród "ceprów" oraz Amerykanów polskiego pochodzenia. Ich działalność dokumentuje dzisiaj istnienie wielu akcentów o tematyce tatrzańskiej i podhalańskiej na terenie metropolii.

Od 17 lat działa zespół taneczny "TATRY DANCERS", który składa się niemal całkowicie z Amerykanów niemówiących po polsku. Na blisko 20 tańców znajdujących się w repertuarze zespołu są dwa układy regionalne: zóbnicki i "Góral Polka". Wykonują je zwykle młodzi chłopcy występujący pod szyldem "TATRY BOYS". Zespół jest typowym przykładem grupy prezentującej uniwersalny program przeglądowy polskich tańców regionalnych a świadomość pochodzenia i "ideologii" poszczególnych tańców jest raczej minimalnie niezbędna. Swoistym paradoksem jest fakt, że folder reklamowy zespołu zawiera krótkie wprowadzenie o nazwie zespołu, ale towarzyszy temu grafika ... krakowskiej pary tanecznej. Podobnie jak u wielu zespołów takiego profilu etnicznego, stroje wykazują najczęściej ogólną poprawność w stosunku do swych oryginałów. Dotyczy to też stroju góralskiego. Wiele elementów jest tu swego rodzaju uogólnieniem nieistniejącego naturalnie w Polsce stroju wzbogaconych niekiedy elementami obcymi, np. tyrolskimi. Niestety, ale na terenie metropolii ani instruktorzy ani wykonawcy nie mają bezpośredniej styczności z autentycznym jak np. w Chicago. Stąd pozostaje do pomocy tylko album, kasetta video i wiekowe niekiedy materiały o kulturze podhalańskiej.

Dwa najbardziej rzucające się w oczy akcenty podhalańskie w omawianej metropolii, to niewielki pawilonik przy kościele xx. Chrystusowców w Sterling Heights oraz

PODHALAŃSKIE AKCENTY W METROPOLII DETROICKIEJ

malowidło ściennie w Hamtramck (róg Jos. Campau i Evaline).

Pawilon letni w Sterling Heights powstawał w latach 1981-1983 i jest dziełem Michała Gwiżdża z Madison Heights. Wykonawca obiektu pochodzi z wprawdzie z podsądeckich Ujanowic, ale zamieszkaniem i pracą przez wiele lat związany był z Zakopanem. Pawilon budował praktycznie sam, wykorzystując wolne od pracy zawodowej chwile. M. Gwiżdż podjął pomysł ówczesnego proboszcza tej autentycznie polskiej parafii wybudowania "czegoś" polskiego na użytek drużyn harcerek. Z bliżej niesprecyzowanego pomysłu powstał stosunkowo poprawny pawilonik łączący w sobie cechy stylu podhalańskiego i jego witkiewiczowskiej adaptacji - zakopiańskiego. Warto tu dodać, że pawilonik ma ręcznie robiony gont, co budzi zainteresowanie Amerykanów. Kilka drzew szpilkowych dodaje jakby oryginalnego tła tej niewielkiej budowli.

Autorem malowidła ściennego w Hamtramck pt. "POLSCY GÓRALE" jest Amerykanin polskiego pochodzenia Dennis Orłowski, niemówiący po polsku i nigdy w Polsce nie będący. Jest on jednak świadom swych korzeni i szczególnie zainteresowanie tego młodego nauczyciela sztuk plastycznych, budzi historia i kultura - także ludowa polska. Oryginalny obraz powstał jako cztero segmentowe malowidło na płytach na użytek corocznego Polskiego Festiwalu w detroickim Downtown w 1983 r. Po imprezie został on przeniesiony do reprezentacyjnej sali Polish-American Century Club, która zdobi do dnia dzisiejszego. Tutaj też obraz ten zobaczył właściciel jednego ze sklepów w Hamtramck i namówił Orłowskiego do powtórzenia tematu na bocznej ścianie swego budynku. Orłowski malował obraz przez 1,5 miesiąca w wolnych chwilach. Malowidło przedstawia scenę taneczną na hali wysokogórskiej i ta właśnie sugeruje temat tatrzański, gdyż stroje nie są już tak jednoznaczne. Dennis czerpał swój pomysł z albumu polskiego o sztuce ludowej i nie ukrywa, iż jest to pewnym uproszczeniem w stosunku do szczegółów oryginalnych. Warto dodać, że Dennis jest znanym muralistą w metropolii i wiele jego malowideł zdobi duże powierzchnie ścian np. w Hamtramck. Hamtramck, niewielka enklawa na obszarze Detroit jest dziś skupiskiem wielu grup etnicznych a jednym z symboli tej różnorodności są dekoracje na lampach ulicznych północnej części "Main Street" - Jos. Campau. Polskę reprezentuje tu malowidło na niewielkiej tablicy przedstawiające podhalańskiego skrzypka.

W opuszczonym już dziś prawie Domu Polskim przy 2281 E. Forest, w sali widowiskowej, pamiętającej wiele ważnych wydarzeń w życiu Polonii nie tylko detroickiej (tu miał także swój pożełgalny odczyt Stefan Jaros 19 lutego 1929 r.) znajduje się duży obraz przedstawiający panoramę Giewontu. Obraz ten stanowi dziś tło sceny widowiskowej i wykonany został przez górala żywieckiego Kazimierza Żurka na zamówienie Karola Biernackiego.

Artystycznie najwartościowsze dzieła malarskie

znajdują się w znanym ośrodku polonijnym, Zakładach Naukowych Orchard Lake. Prowadzona tu przez Mariana Owczarskiego GALERIA ma niewielkie możliwości ekspozycji stałej. Znalazła jednak miejsce na duży obraz Tadeusza Popiela "DROGA W TATRACH", "WÓJTA GÓRALSKIEGO" Michała Rekuckiego i inne. Na zapleczu GALERII można jeszcze oglądać akwarelę Z. Kraśnika "TATRZAŃSKI GÓRAL", która reprezentowała Podhale na wystawie sztuki polskiej w Detroit w 1945 r., obrazy współczesnych malarzy Michała Stańki i jego syna Leszka. Ten ostatni wypełnia też większą część prywatnej kolekcji ks. prał. Z. Peszkowskiego (w interesującej nas tematyce). Inne eksponaty tej ostatniej kolekcji to obraz Michała Stańki, reprodukcje prac Zofii Stryjeńskiej, ciekawa intarsja na desce H. Stępińskiego "WESELE GÓRALSKIE W ZAKOPANEM" i obrazy na szkle Eweliny Pęksowej. Najcenniejszy jest jednak niewielki rozmiarami obraz Jana Stanisławskiego "PEJZAŻ PODGÓRSKI" (certyfikat rzeczoznawców, na odwrocie odkryta adnotacja W. Kossaka - "Z moich zbiorów"). Jedną z prac Eweliny Pęksowej wisi też na korytarzu parteru gdzie mieści się Archiwum ZN Orchard Lake, w którym można znaleźć prawie kompletny męski strój podhalański.

Czy wymienione w tym szkicu akcenty tatrzańskie-podhalańskie w metropolii są wszystkie? Napewno, nie. Odkrycie ich wymagałoby żmudnych poszukiwań. Osobnym problemem są prywatne sympatie do sztuki podhalańskiej wyrażające się najczęściej adaptacją pomieszczeń mieszkalnych. Większość udośćpionych mi apartamentów posiadała nałożenie na oryginalne meble, ściany, sufit, drzwi detale drewniane zdobioną prostą lub niekiedy nawet skomplikowaną ornamentyką podhalańską. Nie zetknąłem się osobście z oryginalnymi przedmiotami lub detalami architektonicznymi, wykonanymi "w stylu" poza budą dla psa, a konkretnie dachu tej budy - gonty, grzebnie, pazdury, słoneczko (właściciel, w trzecim pokoleniu "Podhalanin", przynajmniej raz na 3 - 4 lata odwiedza krewnych na Skalnej Ziemi).

Detroit nie wyróżnia się też zapewne drobnymi detalami: plakaty w biurach podróży, "cepliwskie" pamiątki z Podhala (choć niekiedy robione pod Gdańskiem), nieliczne krajowe kasety zespołów góralskich itp.

Myślę, że w sytuacji gdy tradycyjne skupiska polskie przestają powoli istnieć, koniecznym wydaje się zadbanie o przeszłość, jeśli nie ma ona zniknąć bez śladów. A dotyczy to także dorobku kulturowego samych Podhalan jak i tych którzy temu regionowi oddali serce, także tu na obczyźnie. Nie rozminę się chyba ze zdaniem Redakcji "Tatrzańskiego Orla", jeśli zaapeluję by wszelkie próby rejestru ujęte w hasło PODHALE I TATRY trafiły do centrów "Podhala Amerykańskiego", redakcji "Tatrzańskiego Orla" lub archiwum Z.P.P.A. w Chicago.

ZAKOPANE W NEW JERSEY

(Blisko 25 lat temu (28 lutego 1965r.) ukazał się artykuł "Zakopane w New Jersey" w miesięczniku wydawanym w Monachium, "Na Antenie (Wiadomości)" (nr 987), który zawierał wybór audycji nadanych przez Rozgłośnie Polska - Radia Wolna Europa. Poniżej drukujemy po raz pierwszy w "Tatrzańskim Orle" tekst tej audycji.)

"Hej tam do Tater" - wygrywa góralska kapela. Piękne parzenice, kierpce, pasy szerokie jak na juhasów przystoi, ciupagi oparte o ściane i czarne kapelusze z orlim piórem. "Hej tam do Tater, od snych Tater..." - śpiewają dziewczęta, a gaździny w kolorowych chustach siedzą pod ścianą i opowiadają, opowiadają...

Zakopane? - Tak! Ale nie w nowotarskim powiecie - tylko w powiecie Passaic. Zakopane w Ameryce w stanie New Jersey o zaledwie 16 km na zachód od Nowego Jorku.

Na mapie miejscowość nazywa się Passaic, ale dla tych co tłoczą się w świetlicy górali tatrzańskich u bacy Jana Gromady, to kawałek ich rodzinnego Podhala.

Przychodzą tam wszyscy: ci "nowi", co dopiero kilka miesięcy temu opuścili rodzinne wioski i przyjechali za krewnymi do Ameryki, i ci, co już tutaj się urodzili, a w Zakopanem, w Witowie, czy w Cichem nigdy jeszcze nie byli.

Muzykanci grają góralskie melodie, młodzi tańczą zwrzotanego, krzesanego czy zbójnickiego - a starsi wspominają, dzielą się troskami i radościami - po swojemu, po góralsku...

- Jak tam dzieci? Były na święta? - pytam gaździny.

- A tak. Na oplatek cała rodzina się zjechała.

- A co mieliście na wileę?

- Jedenaście potraw trzeba było zrobić. Kapusta, groch, grzyby, kwaśnica, rzepka musi być, pierogi...

- Czy w Ameryce tak robicie wileę jak w Kraju na Podhalu?

- Tak samo. A co zostało z wili, oplatki i kruszyni zanieśliśmy bydłu. Oplatki przylepiłszy do okna, a dziwki sły obfapiać ploty...

- Ploty?

- Tak. One licą śtachety w płocie. Jak naliczy równo, to sie wyda w tym roku, a jak nie naliczy równo, to sie nie wyda. Od stołu przedko do chlywa dziewczyny leciały - i jak beta wielko swinia to ja klepały. Jak krząkła, to sie wydała...

- A czy wam się jeszcze przykrzy za Krajem?

- A tak jesce troscecke. A specjalnie podczas świąt. U nos było wesoło. Jak zaśpiewało sie - to hej!...

Sercem i duszą Związku Górali Tatrzańskich w Passaicu jest Jan Gromada, baka okolicznych Podhalań. To ten, który prowadzi kapelę i wygrywa główną melodię na skrzypcach. Niezwykła to kapela, w całym nowotarskim powiecie takiej nie znajdziesz! Bo oprócz bacy - Gromady, gra w niej syn Tadeusz, córka Janka, a na basetli smykkiem pociąga mama - pani Gromada, która najlepszy makowiec piecze w



Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali w Passaicu. Drugi od prawej: założyciel i prezes Jan Gromada. Październik 1964.

całej okolicy. Takie to rodzinne muzykowanie. Jan Gromada, najbardziej szanowany baka w Ameryce, opowiada:

- Przyjechałem tu w okolice Nowego Jorku no i już sie tak człowiek przyzwyczaił i tak sobie tutaj żyjem z moimi góralami. Od początku z tęsknoty do Tater, no i jako porządny góral, stworzyłem pierwsze koło górali, tutaj, w r. 1929. Zbieramy sie, urządzamy próby, od czasu do czasu występujemy gdzie się da. Żeby nie tęsknić, to sobie tutaj oglądamy zdjęcia. No i tak zdaje sie nam czasami, że jesteśmy na Podhalu. Bo z każdej wioski prawie ktoś przyjedzie. Tu są z Podczerwonego, z Ostrowska, z Chochołowa, z Witowa... i tak sobie opowiadamy, gawędzimy, czas nam schodzi tak jak byśmy byli tam. Ale piszą do nas, a my do nich, i zawsze tak se żyjemy wspólnie, że niewiara czy jesteśmy w Ameryce czy tam...

- Piękną tu macie muzykę...

- O, tak. Ja grałem na skrzypcach na jakich trzydziestu weselach nim tu wyjechałem do Ameryki. No przecież każdy góral i każda góralka zna przynajmniej sto piosenek. To musi już być kiepski, jak zno tylko pięćdziesiąt, ale sto musi znać. Tak że jak sie zaśpiewo, jak jo zaśpiewom coś, to wszyscy wiedzą, choć sie nigdy nie uczyli, tylko oni już to znają ze słuchu. Tak samo te melodie. My tylko dbamy żeby nie zgubić, ale nic nowego. Nas tu namawiali żeby

to zestylizować. Ale nie, my sie bronimy, my chcemy utrzymać wszystko tak jak było...

Mają górale z Passaicu nie tylko kapele, stroje, tańce i tradycje, mają również własne pismo podhalańskie. Nazywa sie "piknie" - "Tatrzański Orzeł". Wychodzi od 17 lat. Jedyne pismo góralskie na świecie. Przynosi zdjęcia, opowiadania, nowiny z Podhala i wiadomości o góralach rozsypanych po całej Ameryce. Łączy ich wszystkich rozkochanych w swoich tradycjach, w swej gwarze i rodzinnych stronach. Redaguje to pismo rodzeństwo: Tadeusz i Janka Gromada, dumni ze swej góralskiej puścizny. Janka tak opowiada:

- Ja i brat mój Tadek urodziliśmy się już tu w Ameryce. Ale rodzice nauczyli nas mówić, tończyć i śpiewać i nawet grałem z kapelą w Zakopanem, w Cichem - i tam sie dziwili. Ale jo nie wiedziałam długo sie dziwić, jo tak samo jestem z rodziców góralskich jak i oni. Nie robi różnicy czy tam w Cichem urósł czy tu w Passaicu jest wychowany.

Takich górali urodzonych w Passaicu jest dużo. Starszyzna specjalnie opiekuje się młodzieżą, przeschepia im swą miłość, tradycje, entuzjazm. I szeregi nie maleją ale rosną. Tym bardziej, że co rusz, to dołączają do nich ci, którzy teraz jeszcze opuszczają podtatrzańskie wioski i wchodzą w emigracyjne ślady krewniaków, co z dawna urządzili się w Ameryce.

- Jo przyjechał tu kilka lat temu - mówi jeden z nich. - Bardzo nie smucił kiem wyjeżdżał z Kraju. No to ciese sie z tego żem tu znalazł grupe, która organizuje koło góralskie, i myślę że wszyscy sie cieszą, bo sie zganiają tu ci nowi górale, mogą zatończyć, zaśpiewać po góralsku i to se wspominają swoje casy na Podhalu...

Pomagają sobie, solidarnie stoją - góral przy góralu. Wyjeżdżali kiedyś z kraju z myślą że dorobią się za morzem i wrócą potem do swych gór i dolin. Wielu wróciło. Inni wrosli tutaj w grunt - i zostali. Ale nie zapomnieli. Gdy tylko nadarzy się możliwość jada, żeby zobaczyć, przypomnieć sobie stary kraj. Jan Gromada wrócił z takiej podróży w rodzinne, podtatrzańskie strony i tak opowiada:

- Jo odwiedziłem Polskę po 38 latach. Góry takie same stoją, tylko wydawały mi się dawniej jeszcze większe. Teraz trochę jakby sie zmniejszyły. Ale takie same piękne. Ludzie też, bo sa bardzo mili.

- No ale nie chcieliście zostać.

- Teraz trudno kiedy już człowiek tutaj wróść po prostu. Ale jakby tak na stare lata, jakby tak... to może bym i wrócić położyć te stare kości tam - skąd sie ich przywiozło...

Gościli nas górale w Passaicu. Nasłuchaliśmy sie muzyki i śpiewania. Długo w noc opowiadali nam o swym Podhalu, o zwyczajach, o ludziach i górach. Podbili nam serca swym entuzjazmem i miłością do wszystkiego co zostało tam - w cieniu Tatr - i co zawsze jest im tak bliskie.

KAROL WITT.

BRAWO, PODHALANIE W UTICA!

Z.P.P.A. nie jest tylko organizacją Podhalan z Chicago, choć oni w niej niewątpliwie dominują, lecz obejmuje swoim zasięgiem również i Podhalan z innych stron Stanów Zjednoczonych. Naprzykład w mieście Utica, położonego w stanie New York już 18 września 1937 r. uchwalono założyć koło góralskie - zachęceni przez śp. ks. Józefa Swątka, ówczesnego kapelana Z.P.P.A. - który często tam bywał i opowiadał jak się trzymają górale w Chicago. Koło nr. 13 im. dr Stefana Jarosza w ciągu dwóch lat się rozwiązało z powodu ostrych podziałów wśród członków. Ale w 1940 r. Grupa Górali Zakopiańskich, Koło nr. 16 Z.P.P.A. rozpoczęła swoją piękną działalność trwającą do dziś.

Mimo, że Podhalan w Utica jest niewielu, jednak dzięki poświęceniu, zasługom i entuzjazmowi ich Prezesa, Jana S. Gacka - podhalanina urodzonego w Ameryce - który jest wspaniałym działaczem podhalańskim, to niewielkie grono ludzi z Utica i okolicy przyczynia się ogromnie do krzewienia i propagandy podhalańskiej kultury regionalnej na ziemi amerykańskiej. Ostatnio nasi Podhalanie z Utica wystąpili w dwóch ważnych imprezach. Dnia 1 września, w 50 rocznicę najazdu Polski przez armie nazistowskich Niemiec i komunistycznej Rosji, zaproszono Prezesa Jana S. Gacka do wzięcia udziału z tej okazji w uroczystości podniesienia flagi polskiej nad ratuszem



miasta Utica. Dnia 1 października Jan S. Gacek przeprowadził swoją Grupą Górali Zakopiańskich w Paradzie urządzonej rokrocznie w Utica ku czci gen. Kazimierza Pułaskiego. Grupa ta nie zaznaczyła się wielką liczebnością. Ale dlatego, że była to grupa według jury najlepiej zorganizowana i najbardziej oryginalna wygrała pierwszą nagrodę, wspaniały puchar.

Dumni jesteśmy z naszych Podhalan z Utica którzy byli prawdziwą ozdobą tej wielkiej uroczystości polonijnej.

Z lewej: Józef Skupień z Murzasichla, Tomek Pniewski z Zakopanego, Prezes Jan S. Gacek z Utica i Jacek Misiaszek z Zakopanego.



1 wrzesień 1989 r. Pod ratuszem miejskim w Utica, N.Y.

GWARA

Pytają się mnie ludzie nomolne -
(choć nie wiem, co ik to trudnić może?)
skroś tego, jaki mom z gwara związek,
ze zwykłe wierse niom pisać wolem.

Gwara, to mego dzieciństwa język,
to moja z ludźmi ze wsi wspólnota,
bez nią nie całak telo sieroctwa,
ona mi życie pomogła przeżyć.

I temu lo mnie coś więcej znaczy
nad zwykły lo jej piękności podziw -
była mi kęssem chleba o głodzie,

chroniła ciepłem swyk odziewacek
- i dziś przed okiem ludzi wścibnych
kryjem się do niej jak do izbycy.



Grupa Górali Zakopiańskich, Koło nr. 16 w Utica z wygranym pucharem. Październik 1989 r.



Pod góralską strzechą w Chicago kwitnie życie...

Przeglądając ostatnio w **Dzienniku Związkowym** kolumny Z.P.P.A. prowadzone przez korespondenta Władysława Tokarza, zauważyć było można, że **Dom Podhalański** przy South Archer Avenue w Chicago tętni bujnym i barwnym życiem podhalańskim. Zaglądnijmy do kalendarzyka imprez z ostatnich miesięcy, ażeby przekonać się o nieustannym rozwoju i wzbogaceniu się ruchu podhalańskiego w Ameryce:

- 20 sierpnia - Wybór **Królowej Związku Podhalań** (Janina Krzysiak, członkini zespołu **Szkółki Tańca i Śpiewu** przy Zarządzie Głównym) i zabawa taneczna.
- 2 września - Zabawa taneczna Koła nr. 40 Biały Dunajec im. Andrzeja Skupnia-Florka. (Dochód z imprezy przeznaczony był na wydanie książki o patronie Koła, ludowym pisarzu i poecie Podhala.)
- 3 września - Przyjacielskie spotkanie podczas której wyświetlony był film nagrany 7 maja kiedy ks. Henryk Jankowski był z wizytą w Domu Podhalańskim.
- 10 września - Wybór **Królowej Podhala** (Grażyna Wodział) urządzony przez Koło nr. 23 Odrowąż Podhalański.
- 16 września - Zebranie Kola nr. 33 Dzianisz.
- Zabawa taneczna Koła nr. 29 Gronków.
- 17 września - Bankiet z okazji 10 lecia Kola Ludźmierz nr. 38 Zw. Podh. pod patronatem M.B. Ludźmierskiej, Gaździny Podhala.
- 24 września - Pomimo że przyjazd ks. kardynała Józefa Glempa do Chicago był odwołany, jednak Bankiet ku Jego czci się odbył z wielkim sukcesem.
- 30 września - Zabawa taneczna Koła Szaflary nr. 24 im. Augustyna Suskiego.
- 13-26 październik - Pielgrzymka Z.P.P.A. z okazji 60 lecia do Ziemi Świętej i Rzymu.
- 21 październik - Zabawa taneczna Koła Witów nr. 27 Zw. Podh.
- 21 październik - Zabawa taneczna Koła nr. 8 im. gen. Andrzeja Galicy Z.P.
- 21 październik - Zebranie Komitetu Charytatywnego przy Kole nr. 2 Wł. Orkana, Nowy Targ, Klikuszowa.
- 28 październik - Zabawa taneczna Komitetu Rodzicielskiego **"Szkółki Tańca i Śpiewu"** przy Zarządzie Głównym Z.P.P.A. oraz występ najmłodszych dzieci.
- 4 listopad - Zabawa taneczna Koła nr. 42 Białka Tatrzańska.
- Zabawa taneczna Koła nr. 25 Zw. Podh. Harkłowa.
- 5 listopad - Zebranie Koła nr. 19 im. A. Ducha-Knapczyka.
- 8 listopad - Zebranie Zarządu Głównego Zw. Podh. i Dyrekcji (m.in. sprawozdanie z pielgrzymki do Ziemi św. i Rzymu, gdzie został poświęcony sztandar Związku Podhalań przez Ojca św.)
- 11-12 listopad - VII Festiwal **Na Góralską Nutę** w którym wystąpiło 12 zespołów etnicznych oraz zespoły góralskie. W ramach festiwalu miała miejsce wystawa podhalańskich twórców ludowych.
- 11 listopad - Zabawa taneczna komitetu remontu kościoła w Miętustwie na Podhalu przy Klubie Wierchy Związku Podhalań.
- 19 listopad - Bankiet 60 lecia Związku Podhalań w Północnej Ameryce.
- 25 listopad - Zabawa taneczna **"Andrzejki"** Koła nr. 41 Wróblówka.
- 26 listopad - Bankiet z okazji poświęcenia sztandaru Koła Stare Bystre nr. 46 pod patronatem św. Stanisława Biskupa Męczennika.

W każdą sobotę **Dom Podhalański** zamienia się na **Szkółkę Tańca i Śpiewu** przy Zarządzie Głównym Zw. Podh. Szkoła pod kierownictwem Władysława Pawlikowskiego obecnie liczy 100 dzieci i młodzieży i zatrudnia około 15 osób kierownictwa i instruktorów. Natomiast, Komitet Edukacji przy Związku Podhalań P.A. z przewodniczącym Stanisławem Gubałą-Dzierżgą na czele organizuje od wielu lat w niedziele kursy języka angielskiego jak i kursy komputerowe, które się cieszą dużą frekwencją i uznaniem, oraz odczyty i spotkania o charakterze kulturalnym.

W tym domu na South Archer Avenue odbywają się również wesela i uroczystości rodzinne, czasem można oglądać występy z Polski, nie koniecznie tylko imprezy góralskie - jednym słowem jest to nie tylko siedziba górali, ale instytucją polonijną. **Dom Podhalań** w Chicago to zbiorowy pomnik całego amerykańskiego Podhala. Ażeby dalej utrzymać ten piękny, okazowy i stylowy Dom potrzebna jest wspólna współpraca. Jest dobrze ale mogło by być jeszcze dużo lepiej gdybyśmy wszyscy - wszystkie Koła i wszyscy Podhalańskie popierali ten Dom z zapałem... z całą duszą.

ZWIĄZKOWI PODHALAN
W Północnej Ameryce
z okazji
60 LECIA ISTNIENIA
i chwalebnej pracy
wśród Polonii amerykańskiej

w dziedzinie podtrzymania
zwyczajów podhalańskich
oraz życzenia dalszego rozwoju
i wzmoczonej działalności życzy
REDAKCJA "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"



DOM PODHALAŃSKI

Siedziba i własność Związku Podhalań w A.P. Do wynajęcia na zabawy, bankiety, prywatne przyjęcia i zebrania

DWIE WIELKIE SALE

oraz stylowa, góralska izba. Nowoczesna kuchnia z obsługą w oryginalnych góralskich strojach. Do dyspozycji gości trzy "bary". **OGRODZONY, OBSZERNY PARKING.**

Zarząd Główny Związku Podhalań zwraca się do wszystkich Podhalań, Polonii w Chicago oraz sympatyków by korzystali z nowoczesnych urządzeń Domu i tradycyjnej góralskiej gościnności.



Zamówienia i rezerwacje kierować na:
POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER
4808 S. Archer Ave., Chicago, IL 60632
lub telefonować: (312) 523-7632

PRAWDZIWY KAPŁAN

Ks. Jan Krupiński

Był to rok 1943 kiedy do Parafii Poronińskiej na stanowisko proboszcza przybył ks. Jan Krupiński. Młody, pełen zapału i energii Kapłan, któremu Bóg nie pokąpił urody ducha i ciała powziął wielkie dzieło - umocnienie życia bożego w sercach parafian i upiększenie świątyni. Parafianie pokochali nowego Proboszcza pochodzącego z Podhala - z Ludźmierza. Zaufali Mu, słuchali go jak ojca i otworzyli swoje serca na Głos Boży. Ukochany Proboszcz, gorący czciciel Najświętszego Sakramentu, wielkim nabożeństwem pałał do Matki Najświętszej. Przez całe Jego życie jak niebieska nitka przewijała się miłość do Niepokalanej. Stawiając przykład objawienia Matki Boskiej Fatimskiej ożywił Jej kult w Kótkach Różańcowych, w prenumeracie "Rycerza Niepokalanej".

Duże zasługi położył Ks. Proboszcz w organizowaniu Gimnazjum, w którym był wykładowcą oraz w uruchomieniu przedszkola dla Dzieci. Jak głęboko wejrzał w położenie materialne ludzi świadczy fakt organizowania zbiorów i składek dla najbardziej potrzebujących, których ilość w związku z przybyciem do Poronina wsiadleńców i sierót z Powstania Warszawskiego znacznie się zwiększyła.

Pragnienie zbudowania głównego ołtarza i dwóch bocznych oraz zakupienia nowych szat liturgicznych niedługo się spełniło. Potem poszło zewnętrzne tynkowanie kościoła, umieszczenie zegarów na wieży, zainstalowano urządzenia ogrzewcze w świątyni. Dzięki Jego staraniom zakupiono nowe organy dla Kościoła - potem stanęły nowe budynki gospodarcze przy plebanii.

Wykonanie polichromii wewnątrz i jej poświęcenie dopełniły Jego dzieła. A wszystkie te Jego poczynania miały zawsze uroczystą oprawę. Proboszcz kochał Górali, ich stroje - otaczał się nimi przy ołtarzu podczas wielkich uroczystości. Skupiał wokół siebie młodzież. Zrzeszając ją w K.S.M., dawał jej rozrywkę, urządzając zebrania, przedstawienia i Jasełka.

Niez mordowany Proboszcz organizował częste rekolekcje i co kilkanaście lat Misje Święte na które zapraszał wielkich kaznodziejów. Interesował się życiem w każdej rodzinie, radował się z ich dobrych poczynania, bolał nad pijaństwem, nad grzesznymi ludzkimi porywami. Przykład Jego prawdziwego życia kapłańskiego dawał na przestrzeni tamtych lat wielką ilość powołań do Służby Bożej, a prymicje ks. Marduły - Jezuity w 1946 roku zapoczątkowały długą listę kandydatów do stanu duchownego i zakonnego. Radością napełniało się Jego serce kiedy ogłaszał z ambony każde nowe mające się odbyć święcenia kapłańskie. Cieszył się z każdego nowego prymicjanta. A już bezgranicznie cieszył się z parafianami kiedy to ks. Kardynał udzielał święceń kapłańskich dwóm diakonom równocześnie (byli to ks. Orawiec i ks. Czernik) i to nie w Krakowie tylko w Poroninie. Było to wielkie wyróżnienie.

Widzimy, że Ksiądz Proboszcz (późniejszy Prałat) powzięte przez siebie dzieło wykonał. Dziś parafianie stoją mocno przy Bogu i Matce Najświętszej, gromadzą się chętnie w przepięknej poronińskiej świątyni. Wpatrzeni w postać Księdza Proboszcza tam u tronu Bożego składającego Bogu ostatni raport ze swojej pięknej służby kapłańskiej - modlą się o wiare i miłość dla Ojczyzny, nie zapominając o swoim Proboszczu. Piękne to były lata i szczęśliwe to było "gazdowanie" Księdza Proboszcza Krupińskiego w Poroninie. (K.Kuźma)

PORONIN

O, wielcy artyści kowale
tworzący z żelaza i stali,
kto z was wykuje ogniwo
Łączące wszystkich górali.

O, wielcy myśliciele
uczeni mężowie wielce,
kto z was napisze pracę
- matczyne ręce -

O, wielcy artyści krosna
mistrzowie gobelin, sumaków,
kto z was mi utka dywan
- jesienny odlot ptaków -

O, wielcy malarze na szkle
włodarze tęcz barwami,
kto namaluje mi obraz
- budzący się świt nad Tatrami -

O, wielcy wirtuozii
złóbczaków, gęśli, smyczka,
kto podkład muzyczny dorobi
do słów modlitwy świętą.

O, wielcy poeci Podhala
nie szczędząc z piórem zmagania,
kto mi w sonecie utrwali
gwarę, jej moment konania.

Franciszek Łojas-Kośla
Poronin



BOBAK SAUSAGE CO.

1100 W. 47 Pl.
Chicago, IL
tel. 847-1794, 1795

3034 N. Milwaukee Ave.
Chicago, IL
tel. 489-6239

3651 W. Diversey Ave. 1658 W. 47th St.
Chicago, IL 60647 Chicago, IL
tel. 489-3677 tel. 847-4845

5089 S. Archer Ave. 5131 W. Fullerton Ave.
Chicago, IL Chicago, IL
tel. 847-4845 tel. 239-9025

W sklepach wyżej wymienionych zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędlin tak własnego wyrobu na sposób krajowy jak również i wyroby zagraniczne. Również możecie nabyć lub zamówić pismo **TATRZAŃSKI ORZEŁ**.

Radzimy naszym czytelnikom aby odwiedzali te sklepy które popierają **naską** i polską sprawę.

ANIELA I FRANCISZEK BOBAKOWIE



THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA
264 PALSA AVE.
ELMWOOD PARK, N.J. 07407

